



24
„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TWÓJ STYL
ul. Świętojańska 577
00-236 Warszawa

7-8

07

--08-92

Nr z dn.

TROCHĘ GERSHWINA

Miłośników piosenek

Georga i Iry Gershwinów nie trzeba zachęcać do obejrzenia tego przedstawienia.



FOT. MIKOŁAJ GRYNBERG

Powiem jednak od razu, że rozczarują się ci, którzy wybiorą się do Centrum Sztuki Studio licząc na koncert solistów w wielkim estradowym stylu na miarę Elli Fitzgerald czy Franka Sinatra. MICHAEL HACKETT, reżyser przedstawienia, nie miał bowiem takich ambicji. AMERYKANIN W WARSZAWIE jest z założenia przedstawieniem skromnym, kameralną próbą zabawy, bliską kabaretowi. Wykonawcy i aranżer proponują tu widzom intymny kontakt z muzyką Gershwina, która powstała przecież pierwotnie właśnie dla teatru.

Piosenki powiązano akcją i dialogami w kilka sekwencji. Przywołują one klasyczne czy raczej stereotypowe wątki kultury amerykańskiej lat dwudziestych i trzydziestych. Mamy więc podróż na statku transoceanicznym, porachunki gangsterskie i pościg, mamy też syna milionera i pierwszą naiwną w typie Mary Pickford. Jednak akcja ta jest mizerna, dialogi szeleszczą papierem. Być może stanowić miały zaledwie punkt wyjścia do teatralnego i muzycznego pastiszu w rodzaju, powiedzmy, „Usta milczą,

Anna Chodakowska
i Wojciech Malajkat
tworzą doskonały duet

dusza śpiewa” Jerzego Grzegorzewskiego. Ale – nie udało się. Na pewno trzeba oddać sprawiedliwość tym aktorom, którzy naprawdę śpiewają i mają świetne głosy – Marcie Dobosz w roli „panienki” i Piotrowi Siwkiewiczowi (który występuje gościnnie na zmianę z Wojciechem Malajkatem). Także – Jolancie Hanisz w popisowej roli operetkowej. Świadomie wykorzystuje też swoje muzyczne dyspozycje Anna Chodakowska, zabawnie rysując kobietę wampa. Natomiast inni wykonawcy z konieczności ciężą ku piosence aktorskiej nadrabiając miną i gestem to, czego nie są w stanie zaśpiewać. Nie mogą pokonać trudności, jakie postawił im aranżer – Stanisław Radwan, a połączenie w jedno ruchu i śpiewu przekracza ich możliwości. Kłopot cały więc nie w tym, jak już napisano, że aktorzy „nie jazzują”, lecz w tym, że granica pomiędzy zabawą w pastisz a parodią została tutaj mocno zachwiana.

BARBARA OSTERLOFF